OJCZYZNA

„Ponad osobiste przywiązanie do poszczególnych osobistości stawia partia oddanie się idei rewolucyjnej. Na tym polega siła PPR, która działa nie na zasadach wodzostwa, a wysuwa na czoło kolektywne wysiłki aktywu i całej masy partyjnej".
(Prezydent R.P. Bolesław Bierut).

爾濱波蘭民哈主週報

NIEZALEŻNY TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Nr. 30/111 | Sobota 18 grudnia 1948 r. Charbin. | Cena 500 Yuani.

Czy jest możliwe porozumienie z Niemcami?

Rewizjonizm niemiecki, występujący przeciwko naszym granicom zachodnim, jest jak wiadomo popierany przez anglo-amerykańskie sfery wielkokapitalistyczne.

W brytyjskiej strefie jednym z aktywniejszych działaczy rewizjonistycznych jest przewodniczący Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej w Dolnej Saksonii, niejaki d-r Goereke, działający głównie wśród Niemców przesiedlonych z ziem polskich i czeskich. Głównym jego zadaniem jest utrzymanie tych przesiedleńców w izolacji i nie dopuszczanie do tego, by zaklimatyzowali się na stałe w swych nowych siedzibach. Szowinistom niemieckim chodzi o to, by utrzymać wśród ludności przesiedlonej nastroje odwetu, rewanżu i dążenia do rewizji obecnych granic.

Żeby osiągnąć ten cel, żeby jak najbardziej utrwalić odrębność przesiedleńców, nacjonaliści niemieccy zmierzają do utworzenia rządów emigracyjnych. Rządy takie w ich pojęciu miałyby powstać na gruncie rejestru przesiedleńców, dającego im prawo wybierania swych »przedstawicieli«. D-r Goereke przemawiając na manifestacji przesiedleńców w Hanowerze wyliczył jakich to przedstawicieli chciałby widzieć: »Śląsk, Prusy Wschodnie, Marchia Poznańska, Prusy Zachodnie i Pomorze, które obecnie znajdują się w niewoli—wołał d-r Goereke—muszą utworzyć własne przedstawicielstwa, podobnie jak istnieją rządy Dolnej Saksonii, Bawarii, Wirtembergii lub Holsztynu«.

Na ogólnoniemieckim zjeździe komitetów Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej bardzo gorąco chwalono amerykańską administrację okupacyjną, za udzielenie zezwolenia na utworzenia odrębnej organizacji przesiedleńczej, zajmującej się właśnie propagandą idei d-ra Goereke.

W związku z działalnością rewizjonistyczną uprawianą w amerykańskiej i brytyjskiej strefie okupacji Niemiec, jest nadzwyczaj ciekawy artykuł nadesłany z Berlina przez Mariana Podkowińskiego, własnego korespondenta „Robotnika".

»Gdy na Zachodzie Niemiec—pisze Podkowiński—reakcja przystąpiła do regularnej ofensywy antywschodniej z głównym naciskiem na Polskę, wprzęgając rzesze uchodźców zza Odry i Nysy w rydwan wojującego szowinizmu, w Berlinie i w strefie radzieckiej coraz częściej i odważniej rozlegają się głosy niemieckich posłępowców«.

Prusy przesunięte na zachód

Dzięki reformom społecznym—pisze Podkowiński—strefa radziecka jest dziś tym właśnie skrawkiem Niemiec, gdzie zasady demokracji zaczynają się nareszcie utrwalać. W dawnej Marchii Brandenburskiej, w Meklemburgii i w Turyngii, na ziemiach tradycyjnego obszarnictwa i kapitalizmu, dziś ledwie po trzech latach pracy politycznej lewicy niemieckiej—słowa »demokracja«, czy »sprawiedliwość społeczna«, nie są ani frazesami ani pustym dźwiękiem. Po trzech latach gromadzenia reakcyjnych elementów—Nadrenia i Dolna Saksonia—ongiś filary demokracji weimarskiej—stały się nowymi Prusami, które zagrażają już nie tylko Francji, ale wszystkim sąsiadom Niemiec.

Niesnaski i nieporozumienia panujące wśród aljantów wywołały jedynie przesunięcie się Prus na zachód. Junkrzy i obszarnicy z Pomorza i Śląska wywędrowali za Elbę, aby tam znaleźć opiekę. Oni też stali się źródłem wszelkich kampanii przeciwko słowiańskiemu wschodowi. We Frankfurcie nad Menem koncentrują się wszystkie wsteczne siły powojennych Niemiec.

Stanowisko demokracji niemieckiej

Demokracja niemiecka, która uświadamia sobie niebezpieczeństwo wszelkich tworów politycznych, jak „Bizonia", czy „Trizonia" i walczy o utrzymanie jedności Niemiec, zgodnie z deklaracją poczdamską, zupełnie jasno stawia sprawę przyszłych granic z sąsiadami, a przede wszystkim z Polską. Lewica niemiecka głosi, że granica obecna z Polską—to granica pokoju i dobrobytu obydwu narodów.

Prasa partii,—pisze Podkowiński—które są zblokowane w strefie radzieckiej z Partią Jedności Socjalistycznej, coraz częściej i wyraźniej daje do zrozumienia swym towarzyszom i sympatykom, że uznanie granicy z Polską może być początkiem nowej ery w życiu Niemiec. Rezultaty tej trudnej i niepopularnej pracy są już dziś widoczne. Rezolucje Konferencji Warszawskiej dotyczące Niemiec były przyjęte przez te koła nie tylko z entuzjazmem, ale i nadzieją, że ciężka droga demokracji niemieckiej nie była błędną i będzie korzystną dla narodu niemieckiego.

—O ile jeszcze rok temu z trudnością można było znaleźć w prasie niemieckiej jakieś odważne wystąpienia czołowych lewicowców w sprawie granic, dziś nie brak już ani odważnych wypowiedzi, ani logicznych argumentów, ani wreszcie żądań bliskiej współpracy z Polską. Z powodu tych głosów pragnę tym razem przytoczyć jedynie te, które pochodzą nie tylko ze sfer politycznych. Niech tym razem do czytelnika polskiego przemówią przedstawiciele młodzieży niemieckiej, sfer naukowych i ci, którzy cierpieli i walczyli w obozach gestapo, na równi ze Słowianami.

Głos młodzieży niemieckiej

Pismo największej liczebnie organizacji młodzieży niemieckiej FDJ (Wolna Młodzież Niemiecka) „Neues Leben" zamieszcza artykuł p. t. »O nowej Polsce«, w którym poruszając sprawę stosunków z Polską, autor zwraca się przeciwko rewizjonizmowi:

»My, młodzi socjaliści niemieccy—pisze autor—zupełnie odmiennie patrzymy na te sprawy: Ustępstwa poczynione Polsce reakcyjnej (autor ma na myśli dawne obietnice dla rządu londyńskiego, przyp. aut.), tymbardziej przyznajemy Polsce socjalistycznej. Nie zapominajmy ponadto, że wielkie obszary byłych prowincji niemieckich zaludnione były dawniej przez Polaków, że więc Polska i z mocy prawa międzynarodowego posiada pewne roszczenia. Najsilniejszy nasz argument był i będzie po wszelkie czasy, że kwestie graniczne są kwestiami drugorzędnymi dla narodów socjalistycznych. Wszelkie dobra, które „tracimy", które produkowane są po tamtej stronie granicy, możemy otrzymać w drodze wymiany. Od nas jedynie zależy, byśmy obecnie np. przez produkcję wyrobów gotowych, wytworzyli towary do kompensacji za żywność polską, tak dla nas nieodzowną. I dawniej polskie ręce wytwarzały niemiecki chleb. Było to w czasach, kiedy marnie opłacany polski robotnik sezonowy wytwarzał płody rolne dla obszarników, wydalonych obecnie z zachodnich Prus. O tym widocznie nie chcą pamiętać ludzie, co wiecznie wszystkiego żądają...«

Stanowisko świata nauki

Nie mniej wyraźnie wypowiedział się za nową granicę z Polską, prof. Heinrich Deiters z Uniwersytetu Berlińskiego, który w poważnym miesięczniku „Aufbau" pisze: »W ciągu stuleci Polska zawsze pozostawała na swej zachodniej granicy pod naciskiem niemieckiej ekspansji, która przybierając różne formy, już to dynas-

tyczne, kościelne, czy też kolonizacyjne, zawsze przecież miała na celu likwidację polskości lub germanizację«.

Następnie opisując przebieg „Drang nach Osten", od chwili kiedy Marchia Brandenburska zaczęła się bogacić kosztem Polski, prof. Deiters wykazuje całe okrucieństwo prusactwa, które jak pijawka żyło z polskiej krwi.

»Niemcy przez wieki całe traktowały Polskę jako obszar kolonizacji. Stąd też prowadziła już prosta droga do opanowania całej Europy. Pruski obszarnik zatrudniał polskich robotników, pruski oficer rządził polskimi żołnierzami, a pruski urzędnik—polskimi podwładnymi. Tu tkwią więc początki »rasy panów«, przeznaczonych przez Boga i naturę do rządzenia innymi«...

Przechodząc do aktualnych spraw niemiecko-polskich, prof. Deiters z naciskiem podkreśla, iż:

»niemiecki naród nie zamierza kroczyć zgubną drogą narodowego socjalizmu. Nagła utrata dawnych wschodnich terenów już sama przez się wprowadziła nas w ciężką sytuację. Mimo to nie byłoby dla nas nic fatalniejszego, niż kontynuowanie rewizjonistycznej polityki na wschodzie. Jeśli Europa ma się odrodzić po dwóch wojnach w jednej generacji, musi nareszcie przyjść kres narodowych waśni. Zdanie to należy uważać za polityczny aksiomat... Nasz stosunek do Polski jest zasadniczym kryterium naszych umiejętności przetrwania w tej części świata, gdzie warunki bytu tak bardzo się zmieniły. Musimy z gruntu zmienić nasze wewnętrzne i zewnętrzne nastawienie do narodu polskiego«.

Słowa człowieka, który ma decydujący wpływ na masy

Ostatnie wystąpienie Franza Dahlema na łamach prasy socjalistycznej w sprawie granic z Polską potwierdziło nam raz jeszcze, że chęć pokojowego współżycia z Polską wyszła już ze sfery teoretycznych dociekań. Dahlem, sumienie niemieckiego socjalizmu, uczęstnik walk w Hiszpanii, więzień gestapo i długoletni współtowarzysz cierpień naszego premiera Cyrankiewicza, w dwóch artykułach w „Neues Deutschland", które napisał po powrocie z Polski, oświadczył w imieniu wszystkich, którzy uszli siepaczom Hitlera, że sprawa granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie jest gwarancją pokojowej współpracy obu narodów.

»Takiej właśnie pokojowej i przyjacielskiej współpracy z Polską Ludową tylko pragniemy i jako śmiertelnego wroga zwalczać będziemy tych wszystkich w Niemczech, którzy szowinizmem i rewizjonizmem pragną znów rozpętać wojnę na wschodzie«.

Te mocne słowa—pisze Podkowiński—pochodzą od człowieka, który ma decydujący wpływ na masy niemieckie.

Gen. Wł. Sikorski zasłużył na dobrą pamięć w Polsce Ludowej

W 5-tą rocznicę śmierci gen. Wł. Sikorskiego cała prasa polska zamieściła artykuły poświęcone pamięci b. premiera i naczelnego dowódcy. „Głos Ludu" zamieścił następujący artykuł:

»Klasy i kierunki polityczne, tracące wpływ i schodzące z widowni dziejów, rzadko wydają spośród siebie osobistości o szerokich horyzontach i na miarę przeżywanych wypadków. Polskie mieszczaństwo, polska demokracja liberalno-burżuazyjna może się jeszcze u schyłku swojej roli historycznej wykazać politykiem, który zasługuje na dobrą pamięć w Polsce Ludowej.

Wł. Sikorski, generał i dowódca naczelny polskich sił zbrojnych na zachodzie, nie szukał laurów dyktatorskich, był cywilnym mężem stanu w mundurze. Reprezentował centrum polityczne i próbował przeszczepić wzory demokracji burżuazyjnej na faszyzujący się grunt polski. To mu się udać nie mogło. Świadomością polityczną i rozpoznaniem polskiej racji stanu przerastał jednak całe współczesne sobie pokolenie polityków endosanacyjnych, (patrz znaczenie tego słowa. Red.) którzy ciągnęli Polskę to w tę to w ową stronę, ale wspólnie pchali ją do zguby.

Dawny antagonista piłsudczyzny, Sikorski był wrogiem wszelkiego awanturnictwa politycznego, był wielkim realistą liberalno-mieszczańskim, i dlatego wyrósł na poważny autorytet w dużym odłamie narodu, gdy awanturnicza polityka reżimów przedwrześniowych zakończyła się katastrofą. W Paryżu i w Londynie, jako premier rządu emigracyjnego, Sikorski popełnił nie jedną omyłkę (jak choćby to, że zbyt jednostronnie w pierwszym okresie wojny liczył na Francję i Anglię)—ale w dobie wielkiej próby okazał się politykiem nie politykierem i polskim mężem stanu, a nie społeczno-politycznym bankrutem.

Już 5 lipca 1941 r. Sikorski rozmawiał w Londynie z amb. Majskim, już 30 lipca podpisywał wojskową umowę polsko radziecką. W tygodniach i miesiącach, gdy armie radzieckie cofały się na Don, Okę i Newę, gdy Sosnkowscy i Raczkiewicze widzieli już paradę Adolfa Hitlera na Placu Czerwonym w Moskwie—Sikorski rozumiał, że jedyną linią polityczną narodu polskiego jest wyrównanie polsko-rosyjskie i przyjaźń polsko-radziecka, stwarzająca dla Polski bezpieczeństwo wobec naporu niemieckiego. Sikorski był człowiekiem osobiście słabym i w Londynie odosobnionym, ale w okresie prowokacji katyńskiej tylko czasowo dał się zepchnąć z właściwej drogi. 29 kwietnia 1943 roku nawołuje do ponownego nawiązania porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Wie, że ocalenie tylko ze wschodu przyjść może—i że to ocalenie tylko ze wschodu przyjdzie.

Poza drobną garsteczką ludzi osobiście mu oddanych, miał jednak Sikorski do czynienia tylko z zamaskowanymi lub jawnymi wrogami. Sanacja, endecja, wuerenowcy (patrz znaczenie tego słowa. Red.) porozumiewali się pod znakiem faszyzmu i nienawiści do ZSRR. Sikorski widział dokoła siebie zło i błędy, ale nie umiał się odciąć od bankrutów i sprawców wrześniowej katastrofy, tolerował wokół siebie intrygantów sanacyjnych i dopuścił, by z odmętów wydarzeń wojennych wynurzyła się na powierzchnię politycznego życia Polski emigracyjnej nowa kreatura faszystowska, Władysław Anders. W tym tkwił jego zasadniczy błąd. Sikorski stał się bowiem nie tylko niewygodnym, ale niemożliwym dla londyńskiego kłębowiska żmij. Do kompromisu dojść nie mogło.

Sikorski—zdaje się niedostatecznie rozumiał dramatyczności sytuacji. I gdy z końcem maja 1943 r. uśmierzał pucze andersowskie na Bliskim Wschodzie, a z początkiem lipca przemawiał w Kairze znowu na temat porozumienia polsko-radzieckiego, był dobrej myśli. W nocy z 4 na 5 lipca nastąpiła znana katastrofa w Gibraltarze. Jej tajemnica nie została po dziś dzień wyjaśniona. W każdym razie oficerowie Andersa hucznymi bankietami święcili śmierć znienawidzonego przeciwnika, śmierć której sobie życzyli i która była dla nich dogodnym rozwiązaniem kłopotów i trudności.

Co później nastąpiło—wiemy. Zdrajcy emigracyjni odnieśli pozornie wielkie zwycięstwo, nie napotkali już na żadne przeszkody w uchwyceniu władzy i w pogrążeniu się w politycznym szaleństwie. A jednak przegrali z kretesem. Ze śmiercią bowiem Sikorskiego zeszła z areny działalności politycznej ostatnia wybitna postać polskiej emigracji, która mogła się była porozumieć z narastającymi siłami demokratyczno-ludowymi.

Jeszcze tego samego roku 1943 ster spraw Polski z rąk emigracji bezgłowej, a raczej o stu głowach hydry—przeszedł do Krajowej Rady Narodowej. Zaczynała się nowa era, której nadejście przewidywał Wł. Sikorski, i w której proces dziejowy gotów się był włączyć. Zginął, nim mógł urzeczywistnić swe plany. Spadkobiercy jego myśli, i ludzie, którzy mu ufali, znaleźli jednak drogę do Polski Ludowej.

Organizacja wczasów

Organizacja wczasów pracowniczych jest jedną z największych zdobyczy społecznych klasy robotniczej w Polsce Ludowej. Pomimo licznych jeszcze braków i niedomagań, akcja wczasów rozrosła się do bardzo wielkich rozmiarów i stała się jednym z najważniejszych

przywilejów świata pracy, którego zazdrości nam ruch zawodowy w krajach zachodnich, gdzie klasa robotnicza musi toczyć codzienne zawzięte walki o prawo do życia, do odpoczynku.

W 1945 r. w 54 domach wypoczynkowych korzystało z wczasów pracowniczych 12.663 osób. W r. 1946 liczba domów wzrosła do 451, a liczba »wczasowiczów«—do 177.122 osób. W roku 1947 na wczasy wyjechało około 236.400 osób. W bieżącym roku jest już 636 domów wypoczynkowych w których będzie korzystało z wczasów około 450.000 osób. Pod względem liczby osób korzystających z wczasów pracowniczych Polska stoi na drugim miejscu po Związku Radzieckim.

Do braków istniejących w organizacji wczasów należała duża rozpiętość między liczbą korzystających z wczasów pracowników umysłowych i fizycznych, oraz dysproporcje w liczbach domów wypoczynkowych, posiadanych przez poszczególne związki zawodowe w stosunku do liczby ich członków. Ostatnio opracowany został projekt dekretu o utworzeniu instytucji wyższej użyteczności pod nazwą Fundusz Wczasów Pracowniczych przy Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Na mocy dekretu o Funduszu Wczasów Pracowniczych wprowadzony zostanie jednolity porządek kierowania wczasowiczów do domów wypoczynkowych. Prawo to zostanie przyznane wyłącznie Związkom Zawodowym. Fundusz Wczasów miał jeszcze na jesieni br. opracować rozdzielnik miejsc pomiędzy poszczególne Związki na cały rok. Zarządy Główne Związków podzielić miały te miejsca pomiędzy swoje oddziały, a te skolei pomiędzy poszczególne Rady Zakładowe lub Koła Związkowe.

W chwili wydania dekretu powstać miało w całym kraju 6 okręgów Funduszu Wczasów Pracowniczych: krakowsko-śląski, dolno-śląski, szczeciński, gdański, warszawski i mazurski. W roku bieżącym pierwsze scentralizowane wczasy objąć miały swym zasięgiem trzy okręgi. Będą to: okręg krakowsko-śląski, z siedzibą w Bielsku, który do czasu powstania okręgu nadmorskiego utworzy w obecnym sezonie swoją delegaturę na Wybrzeżu, okręg dolno-śląski, który obejmie cały Dolny Śląsk oraz okręg warszawski dla obszaru nizin i Mazurów.

Wobec istniejącego dotychczas bardzo niejednolitego wyposażenia domów wypoczynkowych, gdyż jedne urządzone są luksusowo np. z windą na drugie piętro, podczas gdy inne mają piętrowe prycze, sienniki i koce bez powłoczek i poduszki ze słomy, Fundusz Wczasów dążyć będzie do ujednolicenia jakości urządzenia w domach wypoczynkowych oraz wyznaczenia jednolitych płac dla personelu tych domów. Obniżono już taksy klimatyczne dla »wczasowiczów« oraz ułatwiono formalności meldunkowe w miejscowościach, znajdujących się w pasie pogranicznym.

Formy wypoczynków będą obecnie bardziej różnorodne, np. przewidziane jest spędzanie wczasów na statkach, na których członkowie związków zawodowych odbywać będą 2-tygodniowe turnusy. Dla pragnących wypoczynku na wodzie znajdowały się jeszcze w lipcu br. w budowie trzy piękne przystanie żeglarskie na jeziorach mazurskich. W roku 1949 będzie już 10 takich przystani.

Fundusz Wczasów rozporządzał w lipcu br. we wszystkich ośrodkach 32 tysiącami miejsc wypoczynkowych, które przy równomiernym rozkładzie urlopów pracowniczych w ciągu br. wykorzystać miało 450 tysięcy osób. W roku 1949, w którym na wczasy wyjedzie 500 tysięcy osób, trzeba będzie uruchomić jeszcze 60 domów wypoczynkowych.

W ramach wczasów w uzdrowiskach państwowych będzie przeprowadzane również leczenie zapobiegawcze. W tym celu zawarta została specjalna umowa pomiędzy Komisją Centralną Związków Zawodowych i Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, który udzieli 18 tysięcy miejsc w swoich sanatoriach na 4 tygodniowy pobyt.

Biuro podróży „Orbis" objęło z ramienia KCZZ obsługę wyjeżdżających na wczasy. Oprócz dojazdów do ośrodków wczasowych na Ziemiach Odzyskanych, „Orbis" urządza dla »wczasowiczów« wycieczki lokalne dla poznania Ziem Odzyskanych. Przystąpiono również do urządzania wczasów w pociągach turystycznych, objeżdżających z całodziennymi przystankami, oraz zwiedzanie miejscowości.

Równocześnie z przejęciem wszystkich domów wypoczynkowych, przez Fundusz Wczasów przy KCZZ uregulowana zostanie sprawa pracy wychowawczej i kulturalno-oświatowej w domach wypoczynkowych, należącej do obowiązków ruchu zawodowego.

Realizacja tych zamierzeń pozwoli klasie robotniczej jeszcze lepiej i wszechstronniej wykorzystać wielkie dobrodziejstwo, jakim są wczasy pracownicze, które powinny stać się źródłem nowych sił i zdrowia mas pracowniczych.

Znaczenie słów

Endecja—(skrót od—narodowa demokracja). Partia polityczna, powstała w początkach XX wieku w Polsce, reprezentująca interesy ziemiaństwa i przemysłowców. Endecy w zaborze rosyjskim współpracowali z caratem, bojąc się wzrostu ruchu robotniczego. Endecja wspólnie z prawicą ludową „Piastem" była przy władzy do roku 1926. Po przewrocie majowym (zamach stanu Piłsudskiego w 1926 r.) przeszła do opozycji. Ideologiem endecji był Roman Dmowski. Młodzież »narodowa« była zwolenniczką faszystowskich metod rządzenia. W okresie ostatniej wojny endecja pogodziła się z sanacją, planując wspólnymi siłami powrót do władzy i do majątków. Planom polskiej reakcji stanęło w poprzek zwycięstwo obozu demokratycznego w Polsce.

Sanacja—(pochodzi od słowa łacińskiego—sanare—uzdrawiać) nazwa obozu politycznego, który rządził Polską od przewrotu majowego w 1926 r. do klęski wrześniowej 1939 r. Obóz Piłsudskiego, złożony w podstawowej części z legionistów 1-ej Brygady, obóz »pułkowników«, którzy w czasie pierwszej wojny światowej 1914—1918 r. walczyli po stronie państw centralnych (to znaczy Austrii i Niemiec) szedł do władzy pod hasłem »uzdrowienia«—sanacji moralnej, stosunków politycznych w Polsce, tymczasem więcej je zabagnił jeszcze. Sanacja opierała się na aparacie wojskowym, biurokratycznym, policyjnym—nie miała szerokich wpływów w społeczeństwie. Reprezentowała ona interesy ziemiaństwa, zwłaszcza kresowego, interesy wielkiego przemysłu, podporządkowanego wielkim kapitalistom zagranicznym. Obóz sanacyjny ze swym kultem »wodza«, nienawiścią do ruchu robotniczego, ze swym uwielbianiem »siły«, ze swą hierarchią, był swego rodzaju specjalną polską odmianą faszyzmu.

»Wolność, Równość, Niepodległość«—prawe skrzydło w kierownictwie PPS, które w czasie wojny współpracując z emigracyjnym rządem londyńskim, utraciło wpływy w masach robotniczych. Obecnie zupełnie w kraju nie istnieje.

W fabryce sztucznego jedwabiu w Żydowcach

Państwowa fabryka sztucznego jedwabiu nr 4 w Żydowcach (do niedawna Żydowin) należy do pokazowych objektów okolic Szczecina, ponieważ: została odbudowana w rekordowym czasie, o 2 miesiące wcześniej niż przewidywały najśmielsze plany,—jest jedną z najnowocześniejszych fabryk w Polsce, oraz, że znaczenie włókna sztucznego, dzięki zdobyczom lat ostatnich (nylon itp.)—wzrosło bardzo na całym świecie.

Włókno sztuczne, przed wojną utrzymujące się mniej więcej w cenie bawełny jest dziś od niej pięciokrotnie tańsze i zagraża bawełnie, wełnie, nie mówiąc już o jedwabiu naturalnym. My się tym jednak nie martwimy! Surowce potrzebne do produkcji włókna sztucznego mamy w kraju. Musimy tylko dążyć do uruchomienia jak największej ilości fabryk.

W Polsce centralnej mamy zaledwie trzy fabryki sztucznego jedwabiu: w Tomaszowie, Chodakowie i Widzewie, toteż fabryki Ziem Odzyskanych: Żydowce,

Wrocław, oraz odbudowywane: Jelenia Góra i Gorzów są nam niezbędnie potrzebne.

Żydowce nie produkują jeszcze sztucznego jedwabiu, brak do tego pewnych maszyn. Tymczasem wyrabia się tekstrę — domieszkę do bawełny. Jednak już teraz każdy czytelnik mógłby dowiedzieć się jak w Żydowcach powstaje włókno sztucznego jedwabiu, ponieważ zasadniczy proces wyrobu sztucznego jedwabiu i tekstry jest ten sam. Zamówione zagranicą maszyny mają zastosowanie dopiero w etapie końcowym.

W ciągu 8-iu dni, w nowoczesnych halach o nastroju niemal laboratoryjnym, zachodzi ów „cud", że arkusze sztywnej celulozy, podobnej do grubego papieru, zmielone z sodą kaustyczną, po przejściu przez liczne kadzie, kotły, błotniarki, baraty i baseny, pod działaniem kwasu siarkowego i dwusiarczanu węgla dają roztwór, z którego wysnuwają się, obłe i lepkie—jak ciecz pająka—niteczki. Czeka je długa droga przez suszarki, szarpaczki, prasowaczki i taśmowniki, aż wreszcie zaczyna się wysuwać, w postaci białych obłoczków—połyskliwa tekstra. Potym specjalna maszyna ścisła ją, pakuje i wiąże—i są już gotowe bele do wyruszenia w świat, przeważnie do łódzkich fabryk tekstylnych. Fabryka w Żydowcach czynna dopiero od 1 kwietnia br. dostarcza już dziennie 3 tony tekstry.

— Jedwabiu sztucznego potrafimy dać na dobę 10 ton, niech tylko będą maszyny—mówi chłopiec w niebieskim kombinezonie, z jasną obfitą czupryną, sprawdzający temperaturę kadzi, w których odbywa się dojrzewanie wiskozy.

Pytamy młodego człowieka w kombinezonie, jak daje sobie radę finansowo.

— Fabryka wysłała mnie na roczny kurs do Tomaszowa, jestem teraz samodzielnym chemikiem, zarabiam ponad 20 tys. złotych miesięcznie.

Większość robotników została przeszkolona na paromiesięcznych kursach. Z wyjątkiem »zakładowej ekipy« z Tomaszowa, prawie wszyscy stanowi i surowy materiał.

— Ładnie u nas, co?—dopytują się majstrowie, domagając się potwierdzenia, że Tomaszów pod względem urządzeń nie umywa się nawet do Żydowców. Już są lokalnymi patriotami, choć niektórzy z nich przeszło 20 lat pracowali w Tomaszowie. Oczywiście nie wszyscy na stanowisku majstrów. Ziemie Odzyskane dały okazję »pójścia w górę« tysiącom ludzi. A poza tym jak można nie mieć sentymentu do fabryki, która wyrosła im po prostu pod rękami. Dużo kosztowało wysiłku, ale na tym jeszcze nie koniec.—Przyjedźcie do nas, gdy całość już będzie odbudowana,—38 budynków! —zapowiadają majstrowie.

Z OSTATNIEJ CHWILI

POWSTAJE ZJEDNOCZONA PARTIA POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ

We środę 15 b. m. otwarty - został w Warszawie, w odbudowanym gmachu Politechniki, Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, na który przybyło 1.500 delegatów. Powitalną mowę wygłosił Prezydent R.P. Bolesław Bierut.

SPRAWY MIEJSCOWE

Rozpoczynamy czwarty rok pracy

Przed trzema laty, dn. 16 grudnia 1945 r., wydaliśmy pierwszy numer „Ojczyzny", w którym ściśle określiliśmy naszą platformę polityczną i cele do których będziemy dążyć. Zadeklarowaliśmy jasno i otwarcie, że stoimy na stanowisku jedności działania robotników, chłopów i pracującej inteligencji. Oświadczyliśmy, że celem naszym jest zapoznanie kolonii polskiej z wielkimi przemianami jakie zaszły i zachodzą w Polsce, jak również wskazanie wszystkim rodakom ich patriotycznego obowiązku powrotu do Kraju dla wzięcia udziału w jego odbudowie.

Realizacja tych celów, w warunkach w jakich od długiego szeregu lat żyła kolonia polska, była zadaniem nie łatwym. Rosyjskie otoczenie biało-emigranckie i długotrwałe oddziaływanie propagandy japońsko-faszystowskiej, przy całkowitym odcięciu od Kraju i braku stamtąd od 1939 r. jakichkolwiek bezpośrednich wieści, listów, gazet i książek,—nie wytworzyło podatnego gruntu, na którym możnaby łatwo i szybko zaszczepić zasady Manifestu Lipcowego.

Pomimo tak niepomyślnych warunków i pomimo silnego przeciwdziałania ze strony istniejącej w naszej kolonii grupy reakcyjnej, wrogo względem Polski Ludowej nastawionej i oglądającej się na Londyn, już po roku naszej pracy znalazło się około 100 osób, które zgłosiły chęć wyjazdu do Polski, a po dwuletniej pracy, chęć tę wypowiedziało z górą 800 osób, tj. przeważająca część kolonii polskiej.

Dzisiaj po 3 latach, prawie cała kolonia polska z niecierpliwością czeka na mający wkrótce nastąpić przyjazd pełnomocnika Rządu, wiedząc, że przybywa on tutaj dla zorganizowania naszej repatriacji.

Nie chcemy, bynajmniej, powiedzieć, że taki stan rzeczy jest wyłącznie skutkiem naszej pracy. Zmiana jaka zaszła w usposobieniu przeważającej części kolonii polskiej jest wynikiem jej patriotyzmu i wielkiej siły moralnej tkwiącej w założeniach i hasłach Polski Ludowej. My spełnialiśmy jedynie zadanie głosicieli tych haseł.

Czy dobrze spełnialiśmy te zadania? Niewątpliwie możnaby wypełnić je znacznie lepiej. Na nasze usprawiedliwienie nie będziemy przytaczali tych wszystkich trudności i przeszkód jakie musieliśmy przezwyciężać, możemy jedynie powiedzieć, że wydając przez 3 lata „Ojczyznę" włożyliśmy w tę pracę najwyższy wysiłek na jaki nas było stać.

Z niesłabnącą energią będziemy kontynuowali naszą pracę aż do chwili wyjazdu do Kraju.

POSZUKIWANIA

Tymczasowy Polski Komitet na Mandżurię wzywa wszystkich, posiadających wiadomości o następujących osobach, do zgłoszenia się w kancelarii Komitetu:

1. **Gulbiński Wiaczesław**, syn Albina, były pracownik Głównych Warsztatów K.W. Ż. D. (Wschodnio - Chińska Kolej Żelazna), poszukiwany przez brata Gulbińskiego Franciszka, zamieszkałego w Polsce, w Jarosławiu, woj. Rzeszowskie, ul. Kolejowa Nr 26.

2. **Rębiś Władysław**, syn Juliana i Adaminy, ur. 25 lutego 1922 r. w Bakowcu, pow. Kozienice. Brał ostatnio udział w walkach z hitlerowskimi najeźdźcami pod Kutnem w 1944 r. Miał po skończonej wojnie przebywać na terytorium Mandżurii. Poszukiwany przez matkę Rębiś Adaminę, zam. w Polsce, w Olsztynie, ul. Warmińska 7, m. 2.

Świetlica jest stale otwarta w poniedziałki, środy i piątki od g 5 do 9 w.

CZYTELNIA.

SZACHY.

PING-PONG.

— — —

Zarząd Z.M.P. wzywa całą młodzież polską do uczęszczania na cykl referatów pod tytułem

„Polska Współczesna"

— — —

Pierwszy referat wygłosi kol. St. Buksiński w piątek dnia 7 stycznia 1949 r. o godz. 6.30.

Wspólny Sylwester w Domu Polskim

Osobom, które chciałyby wspólnie spędzić w Domu Polskim wieczór Sylwestrowy, proponuje się aby zgłosiły swój udział NAJPÓŹNIEJ DO DNIA 22 b. m. u pp.: St. Lernet, A. Michowskiej i St. Witort lub w kancelarii Komitetu.

30.000 juani od osoby, tytułem udziału w kosztach kolacji, należy wnosić przy zapisie.

Kto chce jechać do Polski ten powinien wiedzieć jaką jest ta Polska!

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ 25 GRUDNIA.

Wydawca: Polska grupa postępowa w Charbinie. Harbin, 5 Glubaya Str. Redaktor: K. Krakowski. Redaktor: [illegible]